

Benedykt XVI: Nie głosimy prywatnych teorii i opinii

Jeśli nie głosimy samych siebie i jeśli wewnątrznie stajemy się jednym z Tym, który nas powołał jako swych posłańców, a tym samym kształtuje nas wiara i nią żyjemy, to nasze kaznodziejstwo będzie wiarygodne. Nie reklamuję samego siebie, lecz daję samego siebie – mówił Benedykt XVI do kapłanów podczas Mszy św. Krzyżma w Wielki Czwartek 2012 roku. Przeczytaj przemówienie papieża w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Triduum Sacrum.

Drodzy bracia i siostry!

Podczas Mszy św. Krzyżma powracamy myślą do momentu, w którym biskup, przez nałożenie rąk i modlitwę, wprowadził nas w kapłaństwo Jezusa Chrystusa, abyśmy «byli uświęceni w prawdzie» (J 17, 19), jak Jezus prosił Ojca w swojej Modlitwie Arcykapłańskiej. On sam jest prawdą. On nas uświęcił, to znaczy oddał na zawsze Bogu, abyśmy mogli służyć ludziom, wychodząc od Boga i ze względu na Niego. Czy jesteście jednak uświęceni w rzeczywistości naszego życia? Czy jesteście ludźmi, którzy działają, wychodząc od Boga i w jedności z Jezusem Chrystusem? Z tym pytaniem staje przed nami Pan, a my stajemy przed Nim. «Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, i razem z Nim samego siebie poświęcić Bogu oraz odnowić przyrzeczenia z radością złożone w dniu święceń?» Tak po tej homilii zapytam każdego z was z osobna i siebie

samego. W ten sposób wyrażają się przede wszystkim dwie rzeczy: potrzebna jest wewnętrzna więź, więcej, upodobnienie się do Chrystusa, a w tym przejście samych siebie, rezygnacja z tego, co jest tylko nasze, z owej samorealizacji, o której tak często się mówi. Trzeba, byśmy, bym ja nie rościł sobie prawa do mojego życia, ale oddał je do dyspozycji kogoś innego — Chrystusa. Aby nie pytał: co będę z tego miał, lecz: co mogę dać Jemu, a tym samym innym? Lub jeszcze bardziej konkretnie: jak powinno dokonywać się to upodobnienie do Chrystusa, który nie panuje, lecz służy, nie bierze, lecz daje — jak powinno się to dokonywać w często dramatycznej sytuacji współczesnego Kościoła?

Niedawno w jednym z krajów europejskich grupa kapłanów opublikowała wezwanie do nieposłuszeństwa, pokazując jednocześnie na konkretnych przykładach, w jaki sposób owo nieposłuszeństwo ma się wyrażać, i mówiąc, że ma ono ignorować definitywne decyzje Magisterium Kościoła, dotyczące na przykład kwestii udzielania święceń kobietom. Odnośnie do tego papież Jan Paweł II stwierdził w sposób nieodwołalny, że w tej kwestii Kościół nie otrzymał od Pana żadnego upoważnienia. Czy nieposłuszeństwo jest drogą do odnowy Kościoła? Pragniemy wierzyć autorom tego apelu, kiedy mówią, że powoduje nimi troska o Kościół, że są przekonani, iż powolności instytucji trzeba przeciwstawić się za pomocą drastycznych środków, żeby otworzyć nowe drogi — aby na nowo dostosować Kościół do potrzeb współczesności. Czyż jednak nieposłuszeństwo jest rzeczywiście drogą? Czy jest w tym coś z upodobnienia się do Chrystusa, które stanowi przesłankę każdej autentycznej odnowy, czy też raczej jedynie rozpaczliwa potrzeba, żeby coś zrobić, żeby przeobrazić Kościół zgodnie z naszymi życzeniami i ideami?

Jednakże nie upraszczajmy zbyt tego problemu. Czyż Chrystus nie korygował ludzkich tradycji, które mogły stanąć na przeszkodzie słowu i woli Boga? Tak, uczynił to, aby odnowić posłuszeństwo wobec autentycznej woli Bożej, Jego zawsze obowiązującego słowa. Zależało mu na prawdziwym posłuszeństwie, które jest przeciwieństwem samowoli człowieka. I nie zapominajmy: On był synem, obdarzonym wyjątkowym autorytetem i odpowiedzialnym za ujawnienie autentycznej woli Bożej, by w ten sposób otworzyć Słowu Bożemu drogę do świata pogan. I wreszcie: z realizował On swoją misję poprzez swoje własne posłuszeństwo i pokorę aż po ofiarę krzyża, i w ten sposób ją uwiarygodnił. Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie: to jest słowo, które objawia nam Syna, Jego pokorę, a jednocześnie Jego bóstwo, i wskazuje nam drogę.

Zapytajmy raz jeszcze: czy tego typu rozważania nie bronią w istocie bezruchu, skostnienia tradycji? Nie, ten kto przygląda się historii okresu posoborowego, może rozpoznać dynamikę prawdziwej odnowy, która przybierała często zaskakujące formy w ruchach pełnych życia, i dzięki której niemal namacalne stają się niewyczerpana żywotność świętego Kościoła, obecność i skuteczne działanie Ducha Świętego. A jeśli popatrzymy na ludzi, z których wypłynęły i wypływają te świeże strumienie życia, widzimy też, że aby wydać nowe owoce, trzeba być napełnionymi radością wiary, potrzeba radykalności posłuszeństwa, dynamiki nadziei i mocy miłości.

Drodzy przyjaciele, jasne jest, że upodobnienie do Chrystusa jest przesłanką i podstawą wszelkiej odnowy. Być może jednak postać Jezusa Chrystusa wydaje się nam czasem zbyt wzniosła i zbyt wielka, abyśmy mogli się ośmielić czerpać z Niego wzór. Pan o tym wie, dlatego

***Nie głosimy
prywatnych teorii i
opinii, ale wiarę
Kościoła, którego
jesteśmy sługami***

zatoszczył się o
«wykładnie», których
rząd wielkości jest
bardziej dla nas
dostępny i bliższy.
Właśnie z tego
powodu Paweł

ośmielił się powiedzieć swoim wspólnotom: naśladowajcie mnie, ale ja należę do Chrystusa. Był on dla swoich wiernych «wykładnią» stylu życia Chrystusa, którą mogli widzieć i którą mogli przyjąć. Począwszy od Pawła, przez całe dzieje takimi «wykładniami» drogi Jezusa były żywe postaci historyczne. Nam, kapłanom, przychodzi na myśl wielka rzesza świętych kapłanów, którzy nas poprzedzają, wskazując drogę: począwszy od Polikarpa ze Smyrny i Ignacego z Antiochii, poprzez wielkich duszpasterzy, jak Ambroży, Augustyn i Grzegorz Wielki, aż po Ignacego z Loyoli, Karola Boromeusza i Jana Vianneya, i wreszcie po kapłanów-męczenników XX w. i na koniec po papieża Jana Pawła II, który w działaniu i cierpieniu upodobnienie do Chrystusa przeżywał jako «dar i tajemnicę». Święci pokazują nam, jak dokonuje się odnowa i jak możemy jej służyć. Pozwalają nam też zrozumieć, że Boga nie interesują wielkie liczby i sukcesy zewnętrzne, lecz znakiem odnoszonych przez Niego zwycięstw jest niepozorne ziarnko gorczycy.

Drodzy przyjaciele, chciałbym jeszcze bardzo krótko wspomnieć o dwóch kluczowych słowach, występujących w odnowieniu przyrzeczeń kapłańskich, które powinny nas prowadzić do zastanowienia się nad obecnym momentem w życiu Kościoła i w naszym życiu osobistym. Przede wszystkim jest to przypomnienie faktu, że — jak mówi św. Paweł — jesteśmy «szafarzami tajemnic Bożych» (1 Kor 4, 1) i że jesteśmy zobowiązani do posługi nauczania (*munus docendi*), która jest częścią owego szafarstwa tajemnic Bożych, w których Bóg ukazuje nam swoje

oblicze i serce, aby dać nam siebie. Podczas zgromadzenia kardynałów z okazji niedawnego konsystorza różni pasterze, na podstawie własnych doświadczeń, mówili o religijnym analfabetyzmie, szerzącym się w naszym, tak bardzo inteligentnym społeczeństwie. Podstawowe elementy wiary, które w przeszłości znało każde dziecko, są coraz mniej znane. Jednakże, aby żyć i kochać naszą wiarę, aby móc kochać Boga, a także stać się zdolni do słuchania Go we właściwy sposób, musimy wiedzieć, co Bóg nam powiedział; Jego słowo musi poruszyć nasz rozum i serce. Rok Wiary – upamiętnienie otwarcia Soboru Watykańskiego II przed pięćdziesięciu laty – powinien być dla nas okazją do głoszenia orędzia wiary z nowym zapałem i radością. Znajdujemy je oczywiście w sposób zasadniczy i podstawowy w Piśmie Świętym, które nigdy nie dość będziemy czytali i rozważali. A czyniąc to, wszyscy doświadczamy, że potrzebujemy pomocy, aby poprawnie je przekazywać w teraźniejszości, tak aby naprawdę dotknęło naszych serc. Pomoc tę znajdujemy przede wszystkim w słowie Kościoła nauczającego: teksty Soboru Watykańskiego II i *Katechizm Kościoła Katolickiego* są niezbędnymi narzędziami, w sposób autentyczny pokazującymi to, w co Kościół wierzy, opierając się na Słowie Bożym. Oczywiście należy do tych narzędzi cała skarbnica dokumentów papieża Jana Pawła II, które wciąż jeszcze nie zostały w pełni wykorzystane.

Miarą wszelkiego naszego głoszenia muszą być słowa Jezusa Chrystusa: «Moja nauka nie jest moją» (J 7, 16). Nie głosimy prywatnych teorii i opinii, ale wiarę Kościoła, którego jesteśmy sługami. Jednak nie może to oczywiście oznaczać, że nie podzielam tej nauki całym sobą i nie jestem w niej mocno zakotwiczony. W tym kontekście zawsze przychodzą mi na myśl słowa św. Augustyna: Co jest tak bardzo moje jak ja sam? I co jest tak mało moje jak ja sam? Nie należę do mnie, a staję się mną właśnie dzięki temu, że przechodzę siebie, i przechodząc

siebie, odnajduję się w Chrystusie i w obrębie Jego Ciała — Kościoła. Jeśli nie głosimy samych siebie i jeśli wewnątrznie stajemy się jednym z Tym, który nas powołał jako swych posłańców, a tym samym kształtuje nas wiara i nią żyjemy, to nasze kaznodziejstwo będzie wiarygodne. Nie reklamuję samego siebie, lecz daję samego siebie. Wiemy, że Proboszcz z Ars nie był erudytą ani intelektualistą. Ale swoim przepowiadaniem poruszył ludzkie serca, bo jego serce było poruszone.

Ostatnie kluczowe słowo, o którym chciałbym jeszcze wspomnieć, to gorliwość o dusze (*zelus animarum*). To wyrażenie wyszło z mody i dziś już się go prawie nie używa. W niektórych środowiskach słowo dusza jest niemal zakazane, bo — jak się utrzymuje — wyraża rzekomo dualizm duszy i ciała, który niesłusznie dzieli człowieka. Oczywiście, człowiek jest jednością, jest przeznaczony do wieczności z ciałem i duszą. Nie może to jednak oznaczać, że nie mamy już duszy, będącej zasadą konstytutywną, gwarantującą jedność człowieka w życiu i po jego ziemskiej śmierci. Oczywiście, jako kapłani troszczymy się o całego człowieka, również o jego potrzeby fizyczne — o głodujących, chorych, bezdomnych. Ale troszczymy się nie tylko o ciało, ale i o potrzeby ludzkiej duszy: o osoby cierpiące z powodu łamania prawa lub z powodu zniszczonej miłości; o ludzi błędzących w ciemności i szukających prawdy; którzy cierpią z powodu braku prawdy i miłości. Troszczymy się o zbawienie ludzi na ciele i na duszy. I jako kapłani Jezusa Chrystusa robimy to gorliwie. Ludzie nigdy nie powinni odnosić wrażenia, że skrupulatnie przestrzegamy naszych godzin pracy, a przed nimi i po nich należymy wyłącznie do samych siebie. Kapłan nigdy nie należy do siebie. Ludzie muszą widzieć naszą gorliwość, poprzez którą dajemy wiarygodne świadectwo Ewangelii Jezusa Chrystusa. Prośmy Pana, aby nas napełnił radością swego orędzia, abyśmy mogli z radosną gorliwością służyć Jego prawdzie i Jego miłości. Amen.

Benedykt XVI